

Marek K. Jeleniewski

Miasto, dzielnica, rodzina

Zmiany narodowościowe w Bydgoszczy po roku 1920 na przykładzie jednej rodziny

Według statystyk pruskich, pochodzących z 1914 r., w przededniu wybuchu pierwszej wojny światowej zamieszkiwało w Bydgoszczy ok. 60 tys. mieszkańców. Według tych samych danych Polacy stanowili niespełna 20% mniejszość. Nawet jeśli założyć, że liczby te są zaniżone, bowiem w całym zaborze liczba obywateli narodowości polskiej była wyższa niż podawały to oficjalne dane niemieckie,¹ to i tak nie ulega wątpliwości, iż blisko stuipięćdziesięcioletnia polityka okupanta sprawiła, że w polskiej Bydgoszczy jej polscy mieszkańcy pozostawali w zdecydowanej mniejszości. Mimo upływu czasu, a także przemieszczeń towarzyszących działaniom wojennym i (przede wszystkim) migracjom powojennym, przez kolejne lata wielkość ta uległa tylko nieznacznym zmianom. Zakłada się, iż po odzyskaniu niepodległości w styczniu 1920 r., Bydgoszcz liczyła 65 tys. mieszkańców.²

Przełom 1919 i 1920 r. to czas niespotykanych wcześniej zmian narodowościowych. Po ogłoszeniu korzystnych dla Bydgoszczy rozstrzygnięć traktatu wersalskiego, rozpoczął się exodus zamieszkałej dotąd w mieście i okolicach ludności niemieckiej. Choć jeszcze przed formalnym przejściem miasta przez administrację polską deklarowano poszanowanie praw mniejszości, wielu Niemców postanowiło opuścić Bydgoszcz na zawsze. Dziś nie sposób obliczyć, jak dużą skalę miało to zjawisko w 1919 r., lecz założyć trzeba, iż wyemigrowało wówczas z pewnością kilkanaście tysięcy niemieckich mieszkańców miasta. Na łamach ówczesnej prasy bydgoskiej znaleźć można informacje o odjeździe specjalnych pociągów przeznaczonych dla tych, których rozstrzygnięcia traktatu nie zadowalały.³ Wielki ruch przyływu i odpływu bydgoszczan rozpoczął się w połowie 1919 r. Pierwsze wiarygodne dane statystyczne obrazujące to zagadnienie pochodzą z 1920 r. Według sprawozdania Urzędu Stanu Cywilnego, w tym

roku z Bydgoszczy wyjechało ponad 30 tys. jej dotychczasowych mieszkańców (w tej liczbie ponad 23 tys. Niemców i blisko 7 tys. Polaków). W tym samym czasie do Bydgoszczy przybyło również ponad 30 tys. ludzi, którzy postanowili się w niej osiedlić. Tu jednak proporcje były dokładnie odwrotne. Wśród przyjezdnych odnotowano 23,2 tys. Polaków i 7,3 tys. Niemców. W drugiej grupie było bez wątpienia wielu Polaków, którzy dopiero na miejscu zmieniali swój status narodowościowy. Podobne proporcje zachowano w rok później. W całym 1921 r. wyjechało z miasta 19,7 tys. mieszkańców, zaś przybyło doń 24,6 tys.⁴

O wzroście liczby ludności polskiej w Bydgoszczy na początku lat dwudziestych zdecydowało przede wszystkim przybycie do miasta licznych rzesz dotychczasowych mieszkańców Wielkopolski i Pomorza. Mieszkańcy tych dwu dzielnic mieli znaczący udział w ruchach migracyjnych przez całe dwudziestolecie międzywojenne. Mieli także duży, wielce pozytywny wpływ na rozwój miasta. W 1921 r. spośród mieszkańców Bydgoszczy ponad 28 tys. pochodziło z Wielkopolski i blisko 11 tys. z Pomorza. Sporą część nowych mieszkańców Bydgoszczy stanowili reemigranci z Niemiec i Stanów Zjednoczonych.⁵

Największą grupę przybyłych do Bydgoszczy osób stanowili robotnicy i rzemieślnicy, którzy znaleźli natychmiast zatrudnienie w opuszczonych przez Niemców fabrykach i przedsiębiorstwach. I tu przeważali mieszkańcy Wielkopolski i Pomorza. Zarówno państwowe, jak i samorządowe urzędy zasiłała również kadra pochodząca z Polski Centralnej i Galicji. Bydgoski garnizon wojskowy (stacjonowały tu m.in. dwa pułki piechoty, pułk artylerii i pułk kawalerii) tworzyły jednostki, wywodzące swój rodowód z organizowanych w czasie powstania wojsk wielkopolskich.⁶ Pośród rodaków powracających z emigracji sporą grupę stanowiły osoby, które oprócz życiowego doświadczenia zdobyły za granicą fundusze, pozwalające na nabycie opuszczanych przez Niemców bydgoskich domów, fabryk, przedsiębiorstw, lokali gastronomicznych itp. To spośród tej grupy wywodzili się przede wszystkim nowi właściciele bydgoskich firm. Zamieszkałych w kraju rodaków, żyjących przez lata w warunkach nie sprzyjających rozwojowi żywołu polskiego, a ponadto doświadczonych niedawnymi działaniami wojennymi, w większości nie stać było na takie wydatki, pomimo że w latach 1919-1921 ceny wyraźnie spadły, a podaż zdecydowanie przewyższała popyt.

Pochodzenie przybyłych do Bydgoszczy jej nowych obywateli wpłynęło bardzo korzystnie na rozwój miasta. Byli to bowiem ludzie od pokoleń przy-

zwyczajeni do solidnej i uczciwej pracy. Mieszkający w Wielkopolsce i na Pomorzu, w obliczu polityki germanizacyjnej konsekwentnie realizowanej przez zaborcę, by sprostać konkurencji, zmuszeni byli do ciągłego doskonalenia swych umiejętności. Nie inaczej rzecz się miała z emigrantami, którzy tylko postępując podobnie mogli liczyć na sukces.

Duży wpływ na ilościowy, ale także jakościowy rozwój Bydgoszczy miała, zrealizowana w dniu 1 kwietnia 1920 r. decyzja o przyłączeniu do miasta osiemnastu okolicznych gmin, pozostających do tej pory poza jego administracyjnymi granicami.⁷ Dzięki temu liczba ludności wzrosła z 65 tys. do 96 tys., a także zmienił się jej układ narodowościowy i społeczno-zawodowy.⁸ Liczbowy stosunek Polaków do Niemców zamieszkałych w peryferyjnych dzielnicach był zawsze proporcjonalnie większy niż w śródmieściu. Tu także zamieszkiwała bydgoska klasa robotnicza.

O ile w 1919 r. zamieszkiwało w Bydgoszczy (według źródeł niemieckich) niespełna 20% Polaków, to już dwa lata później Polacy stanowili ponad 70% mieszkańców miasta, Żydów było mniej niż 1%.⁹ Pod koniec 1922 r. w Bydgoszczy zamieszkiwało 77.520 Polaków, 16.274 Niemców i 742 Żydów. Rok później Niemców ubyło, zaś liczba Polaków wzrosła, odpowiednio - 15.748 i 83.741, co w ujęciu procentowym daje 83 do 15,5%.¹⁰ Jeszcze w 1925 r. Niemców było ok. 11%. W końcu lat dwudziestych mniejszość niemiecka liczyć będzie ok. 8%. Stan taki utrzyma się do wybuchu wojny i sprawi, że należeć będzie Bydgoszcz do tych miast Rzeczypospolitej, w których odsetek ludności narodowości polskiej był największy.

* * *

Wśród przyłączonych do Bydgoszczy w kwietniu 1920 r. podmiejskich gmin znalazło się Czyżkówko. Należało do średnich, zarówno pod względem powierzchni, jak i liczby ludności. Według ostatnich danych pruskich mieszkało tu ok. 2200 mieszkańców, podczas gdy np. na Szwederowie ok. 9000, a na Okolu ok. 7000. W tym samym czasie na Skrzetusku mieszkało ok. 1200, zaś na Bartodziejach ok. 900 osób.¹¹ Czyżkówko zajmowało obszar 382 ha, gdy np. Szwederowo 257, a Okole 131 ha.¹²

Czyżkówko było typową podmiejską wsią leżącą przy drogach prowadzących do Nakła i Koronowa. Pierwsze dotyczące jej zapisy pochodzą z 1489 r., kiedy to dokonano lustracji ziem należących do starostwa bydgoskiego.¹³

W 1646 r. bydgoski starosta Franciszek Ossoliński przekazał na 40 lat grunty Czyżkówka wraz z młynem i prawem budowy papierni Andrzejowi Paulusikowi.¹⁴ Podobnym przywilejem obdarzono w 1723 r. Jana Dommera.¹⁵

Na początku XX w. było tu niewiele zabudowań. Prócz domów znajdujących się przy Kroner Strasse i Nakeler Strasse,¹⁶ nieliczne pobudowano przy Fliessstrasse i Brehestrasse. Poza nimi było jeszcze kilkanaście domów i zabudowań gospodarskich rozrzuconych pośród łąk i pól. Przez wiele lat najzasobniejszymi gospodarzami-właścicielami sporej części Czyżkówka byli Petersonowie. Do nich należała większość ziemi, oni byli też wieloletnimi właścicielami młynów, papierni i cegielni, przez wiele lat jedynych obiektów przemysłowych, których turbiny przez stulecia wprawiane były w ruch siłą wód Flisku. Dziś pozostałości jednego z młynów znajdują przy ulicy zawdzięczającej mu swoją nazwę. W końcu XIX w. Ernst Peterson pobudował dla swych pracowników kolonię składająca się z 24 domków. Niektóre z nich zachowały się do dnia dzisiejszego w okolicach ulic: Hederstrasse i dzisiejszych (wówczas nie istniejących) – Łąkowej i Łanowej.

Na początku XX w. przy Nakeler Strasse, naprzeciwko Verbindungstrasse powstały zabudowania należące do szwedzkiej spółki Fabryka Zapalek „Promień”, a tuż nad kanałem przy Schleusenstrasse - Młyn Parowy Kutry.

Sielski żywot mieszkańców Czyżkówka zakłócano czterokrotnie. Po raz pierwszy w 1774 r., kiedy to ogromnym wysiłkiem licznych rzesz robotników przeprowadzono przez środek wsi (dawniej jej granice sięgały wzgórz na Miedzyniu) podmiejski odcinek Kanału Bydgoskiego. Nowa budowla nie wzbudziła entuzjazmu. Stwarzała bowiem przeszkodę w dotarciu do pól i łąk leżących na drugim brzegu. Kilkadziesiąt lat później – w 1850 r. dotarli do Czyżkówka budowniczowie linii kolejowej łączącej Bydgoszcz z Krzyżem. Inwestycja, jak każda nowość, spotkała się naturalnie z ogromnym zainteresowaniem, lecz wymiernej korzyści mieszkańcom Czyżkówka nie przyniosła. Na przystanek kolei przyszło im jeszcze sporo poczekać. Za to wraz z budową wąskotorowej linii kolejki powiatowej, w 1895 r. stworzono pierwsze stałe połączenie wsi z miastem.

Jej tory biegły wówczas wzdłuż Nakeler Strasse aż do wysokości dzisiejszej ulicy Wiejskiej (której wówczas nie było). Tam skręcały w prawo, by pomiędzy łąkami i mokradłami dotrzeć do Kroner Strasse. Przystanek ciuchci usytuowano na rogu dzisiejszych ulic: Grunwaldzkiej i Koronowskiej.

Ostatni, czwarty raz, stało się Czyżkówko placem wielkiej budowy w 1915 r., kiedy użytkownicy Kanału Bydgoskiego postanowili ułatwić drogę do Brdy i stwo-

rzyć nowy odcinek. Wykopany kilkusetmetrowy rów umocniono faszyną, pobudowano dwie nowe śluzy, trzy mosty. W ten sposób powstał Nowy Kanał Bydgoski.

Do końca zaborów życie mieszkańców wsi (w większości Niemców) skupione było wokół tamtejszej parafii ewangelickiej. Bardzo długo na Czyżkówku nie było kościoła. Msze niedzielne odbywały się w jednej z sal szkoły ludowej. Odprawiał je ksiądz przybyły z parafii na Okolu. 13 listopada 1902 r. ewangeliccy mieszkańcy Czyżkówka skierowali do Konsystorza prośbę o stworzenie w ich wsi filii kościoła z Okola. 15 maja 1903 r. zwołano posiedzenie przedstawicieli mieszkańców, którzy podjęli decyzję o budowie świątyni. Postanowiono, iż powstanie ona przy Kroner Strasse, na wolnym placu należącym do parafii na Okolu. Sporą kwotę na ten cel przeznaczyły władze centralne. Po licznych perturbacjach kościół oddano do użytku w 1909 r. Był najmniejszy z wszystkich pobliskich, zarówno bydgoskich, jak i tych znajdujących się w okolicznych wsiach, ale na potrzeby nielicznej grupy mieszkańców Czyżkówka wystarczał. Mógł jednorazowo pomieścić ok. 400 osób, w tym 250 siedzących. Z racji swej wielkości był nazywany domem modlitewnym. W okresie międzywojennym pastorami w parafii ewangelicko-unijnej na Czyżkówku byli kolejno: Hugo Flatau, Franz Sichtermann i Richard Kutzer.¹⁷

Na Czyżkówku były dwa cmentarze. Jeden należący do parafii Okole, drugi do parafii Czyżkówko. Oba znajdowały się przy Brehestrasse.¹⁸ Wygląd cmentarzy świadczył o różnicy w zamożności mieszkańców obu wsi. Pierwsi otoczyli swój wysokim ceglany murem, budując większość pomników z marmuru i granitu. Drugi cmentarz okalał zwykły płot, a nagrobki, poza nielicznymi wyjątkami, były bardzo skromne. Zgodnie z ówczesnymi tendencjami, na obu cmentarzach, większość grobów okalały misternie kute metalowe płotki, będące niekiedy prawdziwymi dziełami sztuki kowalskiej.

Podobnie jak w innych wsiach, działała na Czyżkówku szkoła ludowa. Jej wieloletnim kierownikiem był znany niemiecki działacz społeczny, w wolnej Polsce reprezentujący mniejszość w Radzie Miasta Bydgoszczy – Paweł Jendricke. Na Kroner Strasse istniała ochronka dla dzieci.

Na początku XX w. większość mieszkańców Czyżkówka trudniła się rolnictwem. Mieszkali tu także pracujący w bydgoskich fabrykach robotnicy i kolejarze. Było kilku ogrodników. Istniały dwie piekarnie i kilka sklepów kolonialnych. Kolejny z klanu Petersonów oprócz młyna miał na dzisiejszej ul. Młyńskiej cegielnię. W nie istniejącym już domu przy ul. Nakeler Strasse istniał zakład fryzjerski, a na Kroner Strasse warsztat bednarski. Najstarsza restauracja, przekształ-

cona z dawnego zajazdu, znajdowała się przy Nakeler Strasse róg Brehestrasse, inna działała przy Kroner Strasse. U zbiegu Nakeler Strasse i Kroner Strasse znajdowała się siedziba ochotniczej straży pożarnej, a dokładnie rzecz ujmując, drewniana szopa, w której stała zawsze gotowa do akcji sikawka ręczna. W razie pożaru do sikawki doczepiano konia i pędzono ratować ludzki dobytek.

Do najbardziej znanych i poważanych mieszkańców Czyżkówka należeli: Sonnenbergowie – handlarze zbożem (przeszli do historii jako posiadacze pierwszego samochodu we wsi), Wilmowie – Karl Wilm był właścicielem piekarni i znanym działaczem społecznym (m.in. przewodniczącym „Männer Gesangverein Germania” i radnym miejskim), wspomniany już kierownik szkoły Paweł Jendricke, oraz każdorazowo organizujący życie towarzyskie przy parafii pastory wraz z rodzinami.

Po przyłączeniu Czyżkówka do Bydgoszczy, podobnie jak w innych nowych dzielnicach, liczba ludności wzrastała, zmieniał się jej skład narodowościowy i społeczny, lecz zachowało nadal charakter wiejski. Wciąż dominowało tu budownictwo jednorodzinne. Przy nowo wytyczonych ulicach wiele placów pozostawało nie zabudowanych, a największą połąć ziemi pomiędzy Berlińską (Grunwaldzką) a Koronowską zajmowały obrabiane z ogromnym trudem podmokłe łąki. Nawet przy reprezentacyjnych, biegnących przez centrum dzielnicy ulicach (cały czas nie utwardzonych, w najlepszym wypadku szutrowych), widok pasących się krów, owiec czy kóz należał do codzienności. Zamieszkiwali przy nich przecież wciąż ci sami chłopcy, którzy tuż obok mieli swoje gospodarstwa rolne. Tak jak do Fordońskiej, Nakielskiej czy Toruńskiej, i do Grunwaldzkiej dochodziły cały czas pola uprawne i łąki. Na widoczne przeobrażenia nowo przyłączonych dzielnic przyszło poczekać do przełomu lat dwudziestych i trzydziestych. Wtedy to nabierać zaczęły, choć bardzo powoli, charakteru miejskiego. Początkowo pojedynczo, później w całych skupiskach pojawiły się kolejne wielopiętrowe kamienice. Przy nielicznych pobudowanych wcześniej powstawały następne, tworząc całe ciągi. Po latach dawne wsie, teraz już nowe dzielnice, nabrały miejskiego wyglądu i stworzyły wraz z centrum jeden organizm, ale przecież Czyżkówko, a raczej jego mieszkańcy, nigdy nie byli od Bydgoszczy odizolowani. Do czasu uruchomienia ciuchci, pierwszego i przez długie lata jedyne publicznego środka transportu, kontakt z miastem był utrudniony, lecz cały czas istniał. Zresztą z kolejki korzystano też sporadycznie. Mimo niewysokich cen biletów, dla wielu oszczędnych mieszkańców wsi wydatek kilkunastu fenigów był rozrzutnością. Za zaoszczędzone można było

kupić coś pożytecznego. Wędrowano zatem do miasta piechotą. A było po co. W Bydgoszczy kontynuowano naukę po szkole ludowej. Tam ci, którzy nie mieli zajęcia na miejscu, zarabiali na chleb pracując w fabrykach i przedsiębiorstwach. Do chwili pobudowania kościołów na Czyżkówku, w dni świąteczne chadzano do świątyń śródmiejskich. Ewangelicy na Okole, katolicy do fary, a potem kościoła Św. Trójcy, Żydzi do synagogi przy ul. Pod Blankami, a potem na Jana Kazimierza. Do miasta chadzano też w celach rekreacyjno-rozrywkowych: do kawiarni, restauracji, kin czy teatrów.

Czyżkówko cały czas, podobnie jak inne okoliczne gminy, było naturalnym zapleczem żywnościowym Bydgoszczy. Na jej rynek trafiały tu zebrane płody rolne. Po to, by świeży towar dostarczyć do sklepów i na śródmiejskie place targowe – Rybi i Stary Rynek – jak najwcześniej, od samego rana ciągnęły ulicą Berlińską (Grunwaldzką) załadowane chłopskie furmanki. Do miejskich mleczarni trafiało mleko, a do rzeźni i masarni odwożono trzodę i bydło. Podobnie rzecz się miała z produktami zbożowymi. Te jednak przetwarzano wcześniej w obu miejscowych młynach – Petersona na ul. Młyńskiej i Kuty przy ul. Elbląskiej.

Formalna zmiana statusu wsi, jaka dokonała się po 1920 r., w żaden sposób nie wpłynęła na dotychczasowe obyczaje mieszkańców Czyżkówka. Bliskość dużej aglomeracji determinowała je już wcześniej. Dużo bardziej zażyła na nich wymiana narodowościowa, dokonana w latach 1919-1921. Podobnie jak w innych bydgoskich dzielnicach, i tu wystawiono na sprzedaż wiele gospodarstw rolnych i kamienic. Opuszczający miasto Niemcy pozbywali się swego dobytku. Jako że często czynili to w pośpiechu, nie stawiali zbyt wygórowanych żądań. Ceny regulował rynek.

Według ostatnich statystyk pruskich w 1914 r. mieszkało na Czyżkówku ok. 2200 osób. Pierwszy przeprowadzony w wolnej Polsce spis ludności podaje, że siedem lat później mieszkało tu 626 katolików, 793 ewangelików i 39 przedstawicieli innych wyznań (przede wszystkim Żydów), w sumie 1458 osób. Zatem liczba mieszkańców Czyżkówka zmalała. To efekt wyjazdu licznej grupy ludności narodowości niemieckiej.¹⁹

Nie zdołamy dziś ustalić, jak szybko wzrastała liczba polskich mieszkańców dzielnicy. Co prawda, według zachowanych danych kościelnych w 1927 r. parafia ewangelicko-unijna liczyła 220 wyznawców,²⁰ a w 1933 r. do parafii rzymskokatolickiej należało ok. 6000 wiernych,²¹ lecz pamiętać należy, że podział religijny nie do końca odzwierciedlał narodowość wyznawców, a granice obu parafii nie pokrywały się z wcześniejszymi granicami gminy Czyżkówko. Możemy

jedynie uznać, że podobnie jak w innych dzielnicach Bydgoszczy, nastąpiły tu bardzo szybkie i znaczące zmiany narodowościowe i wyznaniowe.

Analiza pochodzących z tamtego okresu ksiąg adresowych (niemieckiej z 1914 r., polskiej z 1922 r. i kolejnych) pokazuje, iż zmiany te dokonały się przede wszystkim do 1922 r. O ile wcześniej właścicielami niemal wszystkich domów w dzielnicy byli Niemcy, o tyle w 1922 r. stanowili oni już zdecydowaną mniejszość.

Na początku 1920 r. otwarto na Czyżkówku szkołę katolicką. Jej kierownikiem został i przez niemal całe dwudziestolecie międzywojenne pozostawał Walerian Huebscher (później Hyspser). W 1936 r. zastąpił go na tym stanowisku Tadeusz Obarski. Nadal istniała szkoła ewangelicka pod kierunkiem Pawła Jendricke.

W 1920 r. przy ul. Siedleckiej tuż nad Brdą rozpoczęto jedyne w całym międzywojniu większe gospodarcze przedsięwzięcie w dzielnicy – rozbudowę Papierni Wielkopolskiej. Sama papiernia istniała tu już dużo wcześniej. Fabrykę unowocześniono w bardzo szybkim tempie. Znalazło w niej zatrudnienie wielu mieszkańców Czyżkówka.

Zmiany narodowościowe wpłynęły w znacznym stopniu na sytuację wyznaniową dzielnicy. Migracja niemieckich jego mieszkańców i przyływ Polaków sprawiły, iż zmalała liczba ewangelików, wzrosła zaś katolików. Ci drudzy jednak długo nie mieli swej świątyni. Wskutek ich licznych postulatów, przy oczywistym poparciu proboszcza i duchownych kościoła Św. Trójcy, w obrębie działania którego Czyżkówko wciąż pozostawało, na początku 1924 r. zakupiono stojący przy ul. Koronowskiej 5 budynek dawnego zajazdu, przekształcony później na salę spotkań, z przeznaczeniem na kaplicę. Dzięki zakupom dokonany przez proboszcza ks. Leona Płotkę, kaplicę bardzo szybko wyposażono w niezbędny sprzęt przeniesiony tu z kaplicy katolicko-apostolskiej z ul. Miedza 4. Nowa placówka, podobnie jak wcześniej szkoła, pełniła prócz misji religijnej, również bardzo ważną rolę społeczną. Stworzone przy niej bractwa i stowarzyszenia skupiały liczne rzesze mieszkańców dzielnicy. Najbardziej znane w całym mieście było Towarzystwo Śpiewacze „Cecylia” (wcześniej Towarzystwo Śpiewu „Arion”, jeszcze wcześniej – od 30 marca 1924 r. Towarzystwo Śpiewacze „Czyżkówko”). Najliczniejsze zaś Towarzystwo Robotników Polsko-Katolickich.

Pierwotnie obowiązki duszpasterskie pełnili duchowni oddelegowani z macierzystej parafii. Pierwszym księdzem pracującym w kaplicy pw. św. Antoniego z Padwy na stałe, od 1 stycznia do 1 sierpnia 1928 r., był wikariusz kościoła

Św. Trójcy, ks. Banaszak. Po nim skierowano do pracy na Czyżkówku ks. Józefa Staszaka. Najdłużej pozostawał proboszczem parafii na Czyżkówku ksiądz Jan Baranowski.

18 marca 1929 r. rada parafialna kościoła Św. Trójcy podjęła uchwałę o wydzieleniu Czyżkówka z parafii macierzystej i utworzenie nowej – samodzielnej parafii pw. św. Antoniego z Padwy. Kuria w Gnieźnie zatwierdziła uchwałę stosownym dekretem 1 lipca 1933 r.

25 stycznia 1933 r. w sali restauracyjnej Glapy przy ul. Grunwaldzkiej odbył się wiec mieszkańców Czyżkówka, inaugurujący działalność społecznego komitetu budowy kościoła. Otwierający spotkanie kierownik szkoły, Walerian Hyszer, stwierdził, iż celem działania komitetu jest stworzenie nowej parafii Bydgoszcz-Czyżkówko i pobudowanie w niej kościoła. Do postulatu takiego skłania stale zwiększająca się liczba katolickich mieszkańców dzielnicy, dla których kaplica dawno stała się zbyt mała. Na czele komitetu stanął: Józef Zacharjasz. W jego skład weszli m.in.: Józef Słaboszewski, Klemens Szyperski, Jan Czerniak, Karol Seyferd, Lau, Kluczyński, Kowalewski, Andziewicz z Czyżkówka oraz Kamiński, Borowski, Karolewicz i Zastawny z Miedzynia. Opławiec reprezentowali Wojtanowski i Szelc, Osową Górę – Sitarek, a Prądy – sołtys Piłkás.²² Choć członkowie komitetu wykazywali niezwykłą aktywność, do wybuchu wojny nie udało się kościoła ukończyć. W pobudowanym przy ul. Głuchej budynku urządzono w czasie wojny magazyn. Funkcję religijną zaczął pełnić dopiero po wyzwoleniu Bydgoszczy w 1945 r.

Jeszcze na początku 1930 r. zmarłych katolickich mieszkańców Czyżkówka grzebano na cmentarzu Starofarnym przy ul. Grunwaldzkiej. W połowie roku dokonano pierwszego pochówku na nowo otwartym cmentarzu parafialnym przy ul. Chojnickiej.²³ Rok wcześniej przy ul. Grunwaldzkiej 187, otwarto pierwszy na Czyżkówku Urząd Pocztowy.²⁴

Podobnie jak kaplica, bardzo szybko przestał wystarczać mieszkańcom Czyżkówka stary budynek szkolny. Zaledwie dwie klasy to było stanowczo za mało.²⁵ Apele kierowane do władz miasta przyniosły oczekiwany skutek. W 1932 r., po podjęciu stosownej uchwały przez zarząd miasta, nastąpiła znaczna rozbudowa szkoły. W zasadzie powstał nowy piętrowy budynek z kilkunastoma obszernymi salami. Od tej pory dzieci i młodzież uczyły się w komfortowych warunkach. Szkole nadano imię Stanisława Konarskiego. Ponadto przez całe dwudziestolecie działał przy ul. Mińskiej, prowadzony przez wspólnotę ewangelicką, Zakład dla Upadłych Dziewcząt.

W pierwszej połowie 1932 r. Elektrownia Miejska przeprowadziła ankietę. Chęć korzystania z prądu elektrycznego zadeklarowało blisko 40% mieszkańców dzielnicy. To sprawiło, że prąd popłynął w pierwszych dniach września 1932 r.

W całym dwudziestoleciu międzywojennym życie mieszkańców Czyżkówka płynęło spokojnym, niezmiennym przez lata rytmem. Rano budziły do pracy, a wieczorem usypiały dźwięki kolejowego gwizdka i kościelnego dzwonu. Flisek płynął leniwie. Na polach rosło zboże, a na łąkach pasły się krowy i owce. Sielski charakter zachowała dzielnica aż do wybuchu wojny.

* * *

Moi przodkowie stanowią wręcz klasyczny przykład polskiej rodziny zasiedlającej Bydgoszcz po powrocie miasta do Macierzy w 1920 r.

Pradziad mojej matki, Jan Pietruszewski, syn Tomasza i Ewy Eichler, urodził się w 1816 r. w miejscowości Grenz (dziś Łęg) pow. Chełmno. Ożenił się z 21 lat od siebie młodszą Joanną Jurkiewicz, córką Antoniego i Julianny Krzyżanowskiej pochodzącą z m. Rutki k. Topolna. Mieli ośmioro dzieci, a wśród nich mego pradiada Józefa Pietruszewskiego urodzonego w tymże Grenzu 1875 r. Drugi pradiad mojej matki, Józef Suchomski, był właścicielem ziemskim i pochodził z m. Zdroje k. Cekcyna. Ożeniony z Anastazją Dombek, mieli liczne potomstwo, wśród nich moją prababkę Katarzynę ur. w 1874 r. Gdy robotnik Józef Pietruszewski i krawcowa Katarzyna Suchomska zawierali w 1900 r. przed urzędnikiem stanu cywilnego związek małżeński, zamieszkiwali w Bydgoszczy przy ul. Rynkowej (dziś Pomorskiej). Wkrótce potem przeprowadzili się na ulicę ks. Kordeckiego. Tam w 1901 r. przyszedł na świat mój dziad Józef Pietruszewski. Pietruszewscy nie pozostali jednak w Bydgoszczy zbyt długo. Brak pracy zmusił rodziców Józefa do poszukiwania jej poza Bydgoszczą. Tak dotarli do miejscowości Leszcze - w pobliżu Złotnik Kujawskich, w powiecie inowrocławskim. Tam pradiad znalazł pracę, początkowo kuczera, a później włodarza w majątku ziemskim należącym do niemieckiej rodziny Reisswitz. Leszcze, według najstarszych zachowanych dokumentów, należały w 1390 r. do tzw. Ziemi Tuczyńskiej (leżą 4 km od Tuczna). Stanowiły wiano córki Władysława Opolczyka - Jadwigi - żony litewskiego księcia Wigunta Aleksandra. Później właścicielami wsi byli: Antoni Ostrowski, Paweł Chmielecki i Krzysztof Henryk Wienckowski. W 1909 r. należała do Kurta von Reisswitz. W okresie międzywojennym majątek dzierżawił Günther Friede.²⁶ Gdy moi przodkowie osiedlili się w Leszczu, cała wieś składała

się z otoczonego znakomicie utrzymanym parkiem okazałego pałacu, w którym mieszkali właściciele i dwu kilkudziesięciometrowych czworaków usytuowanych po obu stronach drogi. W pobliżu stała ogromna owczarnia, obory, stodoły i inne zabudowania folwarczne. Tuż za nimi pomieszczono niewielki cmentarz rodzinny. W tej samej wsi zamieszkiwała i w tym samym majątku pracowała rodzina Wiśniewskich. Pradziad Michał Wiśniewski był kowalem. Wraz z Antoniną z d. Spychała mieli ośmioro dzieci, wśród nich urodzoną w 1902 r. Cecylię. W 1920 r. w kościele parafialnym w pobliskim Tucznie odbył się ślub Cecylii z d. Wiśniewskiej i Józefa Pietruszewskiego. Dwa lata później Józef Pietruszewski, po odbyciu służby wojskowej w Poznaniu, wstąpił do Policji Państwowej w Bydgoszczy. Po kilku miesiącach otrzymał przydział do specjalnej 32 Kompanii Granicznej stacjonującej pod Radoszkowiczami w powiecie wileńskim. Służba na granicy polsko-radzieckiej była wówczas bardzo niebezpieczna. W pierwszych latach dwudziestych dochodziło tam do licznych potyczek zarówno z regularnymi jednostkami Armii Czerwonej, jak zbrojnymi grupami przemytników. Dziad Józef uczestniczył w wielu akcjach. Od 1924 r. pracował w VI Komisariacie Policji Państwowej w Wilnie. W tymże samym roku sprowadził z Leszcza rodzinę. Zamieszkali przy ul. Antokolskiej 104. Tu, w 1926 r., przysłała na świat moja Matka Halina.

Mój pradziad ze strony ojca – Andrzej Jagielski, syn Wojciecha i Marianny, urodził się w 1875 r. w miejscowości Osiny koło Kępna na pograniczu śląskowielkopolskim. Podobnie jak jego ojciec, był z zawodu górnikiem. W 1897 r. ożenił się z dwa lata starszą od siebie Zofią Waloszczyk, córką Pawła i Agnieszki Dziurdzia, urodzoną w Laskach k. Kępna. Brak pracy skazał młode małżeństwo na poszukiwania jej w innych rejonach cesarstwa niemieckiego. Tak zawędrowali do Oberhausen. Andrzej zatrudnił się w jednej z tamtejszych kopalń.

Mimo bardzo ciężkiej pracy, młodej rodzinie, w której w ciągu 12 lat przyszło na świat ośmioro dzieci, żyło się nielekkko. To zmusiło pradziada do emigracji. Postanowił szukać szczęścia w Ameryce. Gdy uzbierał na bilet, popłynął tam w 1910 r. Dotarł w okolice Pittsburga. Zarobione pieniądze przysyłał rodzinie pozostałej w Oberhausen. I pewnie jeszcze długo fedrowałby te swoje dolary, gdyby nie wojna światowa. Jej wyniki przesądziły o decyzji. Górnicy niemieccy, których z dziadkiem pracowało wielu, na rozstrzygnięcia konferencji pokojowej w Paryżu patrzyli z niepokojem, polscy z nadzieją. Nie da się opisać radości, z jaką w polskim środowisku przyjęto traktat wersalski. Zdecydowana większość postanowiła wrócić do kraju, wśród niej pradziad Andrzej. W Ameryce pozostał jeszcze kilka miesięcy. Do Oberhausen zawitał w drugiej połowie 1919 r.

Nie da się dziś ustalić, dlaczego celem podróży dziadka i jego rodziny stała się Bydgoszcz. Nigdy wcześniej nic go z tym miastem nie łączyło. Być może wytłumaczeniem jest fakt, iż wcześniej trafił z Bohum nad Brdę jego brat Jan (potem osiedli się tu jeszcze jeden brat – Stanisław). Ostatecznie Andrzej Jagielski przybył do Bydgoszczy wraz z żoną i siedmiorgiem dzieci (syn Józef pozostał w Oberhausen) w połowie 1920 r. Pierwotnie zamieszkał na ul. Jasnej, tej samej, przy której wcześniej wynajął mieszkanie brat Jan.

Lecz nie o takim lokum dla siebie i rodziny marzył. Ciężko zarobione i zaoszczędzone dolary miały w tych czasach wartość podwójną. Dzięki nim zakupywano różne dobra, lecz przede wszystkim, dzięki nim w polskiej Bydgoszczy fabryki, przedsiębiorstwa i domy po wielu latach trafiały na powrót w polskie ręce. Choć nikt z ówczesnych patriotycznym obowiązkiem tego nie nazywał, rozumiał, że w taki oto sposób dokonuje się na co dzień dziejowa sprawiedliwość.

Okazałe kamienice stojące w centrum miasta specjalnego wrażenia na dziadku nie zrobiły. Pochodził ze wsi i szukał raczej spokojnego miejsca niż śródmiejskiego gwaru. Po oględzinach wielu oferowanych do sprzedaży domów, ostatecznie zdecydował się osiedlić na Czyżkówku. Tu przypadły mu do gustu dwie piętrowe kamienice stojące u zbiegu ulic: Grunwaldzkiej i Koronowskiej. Negocjacje z niemieckim właścicielem domów nie trwały długo. Taube(?), zdecydowany na wyjazd, chciał się swych nieruchomości pozbyć szybko. W obliczu silnej konkurencji, wiedział, że stawianie wygórowanych żądań może skazać całą transakcję na niepowodzenie. Tego pragnął za wszelką cenę uniknąć. Zatem i cena za oba budynki z przyległościami nie była wygórowana.

Wraz z poprzednim niemieckim właścicielem opuścili swe mieszkania jego rodacy. W 1921 r. w nabytych przez pradziada domach przy ul. Koronowskiej 1 (po zmianie numeracji 2) i Berlińskiej 20 (według nowej nomenklatury i numeracji Grunwaldzkiej 146) zamieszkiwali sami Polacy. Pradziad usiłował także zakupić jeszcze jeden parterowy dom stojący przy ul. Koronowskiej. Jednak jego niemiecka właścicielka ociągała się dość długo z decyzją. Ostatecznie co prawda wyjechała do Niemiec, ale wcześniej pradziad z zakupu zrezygnował.

Andrzej Jagielski, jak przed laty, zajął się na powrót rolnictwem. Kupił konia i wydzierzawił pola i łąki przy ul. Bronikowskiego i Chojnickiej. Siał i orał, a w dni targowe zaprzęgał Hansa do wozu i wiozł produkty swej pracy na Kozi i Stary Rynek. Tam zamieniał je na gotówkę, po czym, nie omijając bynajmniej usytuowanych przy drodze licznych lokali gastronomicznych, wracał do domu. W rodzinnych annałach zachowały się do dziś opowieści o tym, że droga

powrotna była zwykle sporo dłuższa, kończyła się wcale często późnym wieczorem, a szczęśliwy powrót zawdzięczał dziadek jedynie inteligencji Hansa, który nie niepokojony przez woźnicę, zawsze odnajdywał bezbłędnie drogę do domu, już na podwórzu oznajmiając wszem i wobec głośnym rzeniem powrót pana.

Pradziad Andrzej był człowiekiem bardzo pracowitym. Wczesnym rankiem ruszał w pole, po to, by wrócić do domu późnym wieczorem. W drugiej połowie lat trzydziestych otworzył ponadto skład opału i materiałów budowlanych. Poza tym jego dwaj synowie, Paweł i Szczepan, otworzyli w miejscu dawnego sklepu przy dzisiejszej Koronowskiej 2 zakład fryzjerski. Niemały dochód rodziny stanowiły także opłaty z czynszów za wynajem kilkunastu mieszkań, znajdujących się w obu budynkach.

W jednym z nich zamieszkał w 1920 r. młody podoficer 62. Pułku Piechoty Wielkopolskiej, który przybył do Bydgoszczy kilka dni po wyzwoleniu. Kasper Jeleniewski należał do tych powstańców wielkopolskich, którzy wstąpili do nowo tworzonego wojska najprędzej. Gdy tylko zaczęto tworzyć w okolicy Pleszewa i Jarocina oddziały zbrojne, znalazł się w nich 21-letni syn chłopca z Brzóstkowa.

Brzóstków był wsią prywatną składającą się z trzech miejscowości (dzielnic): Brzóstkowa, Konstancina i Góry. W 1880 r. liczył 223 mieszkańców. Jego właścicielami byli pierwotnie Brzostowscy (przeszli do historii jako fundatorzy kościoła), zaś po nich Poturzyccy, Domiechowscy, Ponińscy i Grabscy.²⁷

Ignacy Jeleniewski, syn Jana i Urszuli, urodził się w Konstancinie w 1867 r. Tak jak jego ojciec i dziad, pracował w majątku należącym do Antoniego Ponińskiego – starosty kopanickiego. W tym samym majątku pracowali – Bartolomeusz Kmiecik i jego żona Józefa – rodzice późniejszej małżonki Ignacego – urodzonej w 1870 r. Anny.

Ignacy i Anna Jeleniewscy mieli dziewięcioro dzieci. Jednym z nich był urodzony w 1897 r. mój dziadek Kasper.

Kasper, gdy tylko wybuchło powstanie wielkopolskie, zbiegł z pruskiego wojska, do którego został wcielony w 1916 r. Przystąpił, podobnie jak wielu kolegów wywodzących się z jego rodzinnych stron, do drużyn tworzonych w okolicach Pleszewa. Z jednostek tych powstał wkrótce 8. Pułk Strzelców Wielkopolskich, przekształcony w styczniu 1920 r. w 62. Pułk Piechoty Wielkopolskiej. Wraz ze swym macierzystym pułkiem wkroczył do Bydgoszczy na początku 1920 r. Służył w nim jako szef kompanii przez całe dwudziestolecie międzywojenne.

Podobnie jak inni żołnierze zawodowi z wszystkich bydgoskich jednostek, dziadek Kasper wynajął w Bydgoszczy mieszkanie. Wybrał dom na spokojnym wówczas przedmieściu Czyżkówko. Rychło okazało się, iż ten wybór wpłynął

w sposób znamieny na jego całe życie. Właściciel domu miał bowiem trzy córki, a wśród nich urodzoną w 1900 r. Franciszkę. Po kilkunastu miesiącach znajomości, w 1922 r., po uzyskaniu stosownego zezwolenia od dowódcy swego pułku, sierżant Kasper Jeleniewski poślubił Franciszkę Jagielską. Ze związku tego urodziło się sześcioro dzieci. Wśród nich mój Ojciec Alfons.

* * *

Krótki opis dziejów jednej tylko rodziny pokazuje istotę zmian, jakie nastąpiły w Bydgoszczy po powrocie miasta do Rzeczypospolitej w 1920 r. Historia łączy potomka wielkopolskiego chłopa z córką amerykańskiego reemigranta z jednej strony, z drugiej zaś rodowitego bydgoszczanina z chłopką z Kujaw. Tak oni, jak i tysiące podobnych im ludzi, przez lata w codziennej pracy całkiem nieświadomie tworzyli później nową polską rzeczywistość miasta. Kierowani różnymi powodami, osiedlili się w Bydgoszczy i z nią związali swe dalsze życie.

Dziadek Józef nie zabawił w Bydgoszcz zbyt długo. Przeniesiony służbowo do Wilna pozostał na kresach wschodnich do 1939 r. Podobnie jak inni wileńscy policjanci, pełnił swe obowiązki do końca, tj. zajęcia miasta przez Armię Czerwoną. Szczęśliwie uniknął losu swych towarzyszy (wszyscy zginęli w Starobielsku i Miednoje). Wykorzystując nieuwagę funkcjonariuszy NKWD, zbiegł z radzieckiego aresztu, by po wielu miesiącach zaciągnąć się do Polskiego Wojska tworzonego przez gen. Władysława Andersa. Wraz ze swą Samodzielną Brygadą Strzelców Karpackich przeszedł cały szlak bojowy (z kilkumiesięczną przerwą na leczenie ciężkich ran doznanych pod Monte Casino). Po wojnie do kraju nie powrócił. Zmarł w Londynie w 1977 r. Ucieczka dziadka nie uszła bezkarnie. Przyszło za nią odpokutować rodzinie. Zarówno jego żona, jak i trzy córki (w tym moja Matka) trafiły do Kraju Ałtajskiego. Trudy syberyjskiej tajgi znosiły przez sześć lat. Do Polski, do Bydgoszczy wróciły w 1946 r.

Dziadek Kasper opuścił Bydgoszcz 25 sierpnia 1939 r., kiedy to jego 62 Pułk Piechoty Wielkopolskiej zajął pozycje bojowe na tzw. przedmościu bydgoskim. Wojnę rozpoczął 1 września pod Kruszynem. Potem walczył pod Tryszczynem. W nocy z 3 na 4 września powrócił do Bydgoszczy, by skierować się w stronę Warszawy. Najkrwawszy kilkudniowy bój stoczył w okolicach Czerniewic i Grabkowa, potem Witkowic i Sochaczewa. Bitwa ta przeszła do historii pod nazwą Bitwy nad Bzurą. Ponosząc ogromne straty, przedzierając się m.in. przez Puszcze Kampinoską dotarł z 62 PPWlkp., a wraz z nim mój dziadek do Warszawy. Po

Po jej kapitulacji trafił do niemieckiej niewoli. Do Bydgoszczy wrócił po kilku miesiącach. W czasie okupacji współpracował z AK. Zatrudniony w niemieckiej składnicy materiałów wybuchowych na Osowej Górze dostarczał swemu przyjacielowi z wojska (również podoficerowi zawodowemu) amunicję. Czynił to w wielce oryginalny sposób. Otóż codziennie wywoził jeden pocisk karabinowy w... lampie roweru. Kryjówka okazała się na tyle skuteczna, iż pomimo wielu rewizji Niemcy nie odkryli jej do końca wojny.

Po wojnie przez wiele lat prowadził sklep spożywczy. Zmarł w 1980 r.

Przed zaborami Czyżkówko nazywano Szuszkowo lub Suszkowo, w latach 1772-1920 Jagerhof, a Czyżkówko Dolne - Wilhelmstal. Poniżej przytaczam dotychczas nie publikowane, obowiązujące do 1920 r. niemieckie nazwy ulic Czyżkówka i ich polskie odpowiedniki nadane po wyzwoleniu.

do 1920	do 1939	1939-1945	obecnie
1. Nakelerstr./Berlinerstr.	Berlińska/Grunwaldzka	Berlinerstr.	Grunwaldzka
2. Wolkenstr.	Chmurna	Wolken	Chmurna
3. Heckerstr.	Chojnicka	Heckerstr.	Chojnicka
4. Schleusenstr.	Elbląska	Baggerstr.	Elbląska
5. Fliesstr.	Flisacka	Fliesstr.	Flisacka
6. Croner Strasse	Koronowska	Croner Strasse	Koronowska
7. Verbindungsstr.	Łącznik/Św. Antoniego	Wilhelm Busch Str.	Św. Antoniego
8. Bahnstr.	Mińska	Bahnstr.	Mińska
9. Verbindungsweg	Przejazd/Głucha	Taubschenveg	Głucha
10. Brahestr.	Siedlecka	Um Wasser	Siedlecka
11. Mrotschenestr.	Wyrzyska	Pfeiferstr.	Wyrzyska

¹ Z. Dworecki, *Problem niemiecki w świadomości narodowo-politycznej społeczeństwa polskiego województw zachodnich Rzeczypospolitej 1922-1939*, Poznań 1981.

² Adresbuch 1914. Bydgoszcz 1914. J. Żernicki, *Wielka Bydgoszcz w świetle cyfr i faktów*. Bydgoszcz 1926.

³ Dziennik Bydgoski VI-XII 1919, Deutsche Rundschau VI-XII 1919.

⁴ Ruch ludności cywilnej m. Bydgoszczy, od stycznia 1920 r. [w:] Adresy m. Bydgoszczy 1923, s. XII.

- ⁵ Statystyka Polski T. XXXVI Warszawa 1928, z. 2, tab. II, IV, V.
- ⁶ Były to 61 i 62 Pułki Piechoty Wielkopolskiej, 15 Pułk Artylerii Lekkiej i 16 Pułk Ułanów Wielkopolskich. Poza tym Szkoła Oficerska dla Podoficerów i kilka mniejszych jednostek. W Bydgoszczy miało również swoją siedzibę dowództwo Pomorskiej Brygady Kawalerii.
- ⁷ Rozporządzenie Ministra byłej Dzielnicy Pruskiej z dnia 19 II 1920 r. Dz. U. MBDP nr 8 z dnia 25 II 1920 r.
- ⁸ Rocznik Statystyczny m. Bydgoszczy 1932, s. 6.
- ⁹ Adresy m. Bydgoszczy 1923, s. XII.
- ¹⁰ Rocznik Statystyczny m. Bydgoszczy 1923, kw. IV, s. 32.
- ¹¹ Adresbuch 1914, Bydgoszcz 1914, s. X.
- ¹² A. Licznarski, *Rozwój terytorialny Bydgoszczy*. Kronika Bydgoska II, Bydgoszcz 1971, s. 13.
- ¹³ J. Senkowski, *Lustracja poradlnego i rejestr łanów województw brzesko-kuj. i inowrocławskiego z roku 1489*. Teki Archiwalne 1961, t. 7, s. 173.
- ¹⁴ R. Z. Guldonowie, *Opisy starostwa. Inwentarz wójtostwa bydgoskiego z 1744 roku*. Prace Komisji Historii, Bydgoszcz 1970, t. 7, s. 17.
- ¹⁵ R. Z. Guldon, op.cit., s. 24 i 42.
- ¹⁶ Operuję ówczesnymi nazwami ulic. Zob. aneks nr 1.
- ¹⁷ E. Alabrudzińska, *Mniejszości wyznaniowe w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Toruń 1995, s. 31.
- ¹⁸ Dziś w miejscu dawnych cmentarzy rośnie park. Znajdowały się one pomiędzy kościołem św. Antoniego a zabudowaniami papierni. Dzieliła je nieutwardzona droga, jaka biegnie od ul. Nad Torem do ul. Siedleckiej.
- ¹⁹ Spis Ludności m. Bydgoszczy 1 dnia 1VI 1921 r. Dziennik Bydgoski z dnia 12 VIII 1921 r.
- ²⁰ E. Alabrudzińska, op.cit., s. 30.
- ²¹ W. Kotowski, *Zarys dziejów kościoła i parafii Św. Trójcy w Bydgoszczy*, bd wyd., s. 26.
- ²² Dziennik Bydgoski z dnia 25 stycznia 1933 r. Wojciech Kotowski twierdzi, że na czele komitetu stanął S. Brandowski, zob. W. Kotowski, op.cit., s. 29.
- ²³ W pobliżu miejsca, gdzie dziś znajduje się grób ks. Tadeusza Leśniewicza.
- ²⁴ Dziennik Bydgoski z dnia 13 lutego 1929 r.
- ²⁵ Szkoła niemiecka na Czyżkówku, podobnie jak wiele innych, przestała działać na mocy decyzji Zarządu Miasta Bydgoszczy 1 września 1922 r. (Sprawozdanie z działalności Zarządu Miasta Bydgoszczy 1920-1926, s. 31). Od tej pory niemieckie dzieci z Czyżkówka uczęszczały do Powszechnej Szkoły Niemieckiej na Okolu.
- ²⁶ R. Kaja, *Przewodnik po zespołach pałacowych i dworskich*, Bydgoszcz 2002, s. 103-104. Spis parków i ogrodów zabytkowych w Polsce, A/439/1-2.
- ²⁷ Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Warszawa 1880, tom I, s. 421 i 422.